

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Niedziela, dnia 13 sierpnia 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1
mrk. Za odosłanie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk.
za wiersz lub jego miejsce, nadstawa 1 mrk.
nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Prenumeratę i ogłoszenia w Tomaszowie do „N. Kurjera Łódzkiego” przyjmuje Olga Hill ulica Tekla Nr. 1.

Niemcy w Austrii.

Od kilku, a może kilkunastu miesięcy czynione są wśród Niemców austriackich próby zjednoczenia wszystkich ich frakcji, tak, aby na zewnątrz mogło występować jedno stronnictwo niemiecko-austriackie, kierujące się jednym wspólnym programem. Obfito jest już także publicystyka tego przedmiotu. Między innymi dr. Emil Pfersche, profesor prawa na uniwersytecie niemieckim w Pradze, wzywał partje niemieckie w Austrii do rewizji ich programów i do wspólnego działania, wyrażając nadzieję, że po wojnie wszyscy zrozumieją, iż „interesy państwa i dynastji zgadzają się całkowicie z programem niemieckim”.

Próby te dotychczas nie dały wielkich wyników. Stały temu na przeszkodzie, według pr. Pfersche, głównie „względy taktyczne i agitacyjne oraz interesy osobiste”, tudzież trudności uzgodnienia dążeń narodowych niemieckich ze specjalnymi stosunkami narodowościowymi w Austrii.

Obecnie poseł Steinwender, wiceprezes rady państwa, wystąpił z nowym projektem, mającym na celu to samo zjednoczenie wszystkich Niemców w Austrii. Opracował on program „Niemieckiej partji pracy” i wzywał stronnictwa niemieckie do uznania go za podstawę przyszłego działania politycznego. Myśli zaś swą ogólną uzasadnia w zdaniu następującem: „Wobec ogromu pracy, która nas czeka po zawarciu pokoju, powinniśmy się zawnazysu przygotować. Czekaj nas bowiem praca dla państwa, dla narodu naszego, dla rozwoju postępowego i dla uzdrowienia naszego życia gospodarczego. Do pracy powołani są przede wszystkim Niemcy, jako kierujący naród państwowy” (*führendes Staatsvolk*).

Celem wcielenia w życie projektu posła Steinwendera utworzono komitet przygotowawczy, który wystąpił z następującym programem *credo* politycznym: „Stojmy przy państwie i całą siłą dążyć będziemy do podniesienia jego roli na zewnątrz i jego powagi na wewnątrz. W interesie państwa oczekujemy zawarcia trwałego sojuszu z państwem niemieckim, uzupełnionego ścisłym związkiem gospodarczym”.

Stosunek Austrii do Węgier pragnęliby autorowie programu utrwalić i ustalić na zasadzie całkowitej równości i samodzielności obu państw, poczem dodają: „Tak samo domagamy się dla państwa austriackiego ustanowienia niemieckiego języka państwowego w rozmiarach, odpowiadających w zupełności potrzebom administracji”.

Galicji poświęcono ustęp specjalny, w którym powiedziano: „Żywimy przekonanie, że ograniczona tylko względami ogólnymi - państwowymi samodzielność Galicji jest koniecznością ze stanowiska austriackiego”.

Po za tym wyjątkiem program nie akcentuje zbyt silnie uznania auto-

nomji innych krajów koronnych. Znajdujemy w nim wszakże pewien zwrot, stanowiący niejako zmianę w stosunku do dawnego stanowiska skrajnie centralistycznego: „Silny ustrój państwowy — czytamy tam mianowicie — daje się wcale dobrze pogodzić z samorządem gmin, krajów i obwodów, mających się tworzyć w większych krajach, oczywiście pod istotnym dozorem i przy udziale władzy państwowej oraz z temi ograniczeniami, które nakazują względy państwowe”. Zaleca więc program utworzenie ciał mieszanych, złożonych z przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych. Miałyby one zapobiedz szkodliwemu w administracji dualizmowi.

Tyle co do strony narodowo-politycznej.

Część wewnętrzno-polityczna jest obficie wypełniona wskazówkami, dotyczącymi różnych stron życia państwa. Reforma administracji i finansów oraz podniesienie ekonomiczne państwa są jej punktami głównymi. Nie zatrzymujemy się nad ich szczegółami.

Widać w każdym razie, że rzecz tym razem została pomyślana poważnie i wszechstronnie. Czy skutecznie w praktyce? Dotychczas „Niemiecka Partja Pracy” jeszcze nie powstała. Niektóre niemieckie organizacje polityczne w Austrii przyjęły już powyższy program, ale na tem się na razie skończyło. Mamy zatem w tej chwili do czynienia raczej z dążnościami jedynie, które jednak zaznaczają się już wśród Niemców austriackich niemal od początku wojny i zapewne znajdują, koniec końców, zastosowanie praktyczne.

Gdyby się tak stało, to jest godne uwagi, iż konsolidacja wszechpartyjna nie nastąpiłaby na czas wojny tylko i dla osiągnięcia pewnego jedynego, najogólniejszego celu, lecz stałaby się trwałą, obejmując najróżnorodniejsze zagadnienia wewnętrzno-polityczne na długi okres pracy pokojowej.

Na marginesie.

„Klub uliczników”.

Któż nie zna zwykłego sprzedawcy gazet ochryplym głosem, bez względu na pogodę, wykrzykującemu tytuły pism.

Postać to nikt i słaba. Często króć samemu sobie pozostawiony gazeciarz nasiąka ulicą z wszelkimi jej brudami, to też nieledzi z nich szybko ściera się w otchłań występku, czego dowodem być może w danym wypadku 12-to letni Kuźma, złodziej prawie że rutynowany.

Spółczesność warszawska od razu pojęła ważność sprawy, i by uchronić gazeciarzy i wogóle wszystkich „uliczników” od złego, z inicjatywą kilku osób dobrej woli w różnych punktach miasta urządzono schroniska, dla „uliczników” w których wydawana jest gorąca strawa, a dla bezdomnych przygotowany jest nocleg. Gospodynie takich przytułków podejmują również akcje oświatową: urządzają czytanki dla pensjonarzy, prowadzą kursa naukowe, etc. etc.; dzięki też rozbudnieniu prawie nastrojowi jaki panuje w przytułkach, cieszą się one niezwykłą popularnością.

U nas w Łodzi mało kto zwrócił więcej uwagi na rzese tych biedaków, pozostawionych na pastwę losu i porzastających pod działaniem najgorszej demoralizacji. Szkoda to wielka, gdyż od zaopiekowania się ulicznikami zależy przysposobienie społeczeństwu pożytecznego lub szkodliwego wielce członka.

Należałoby więc jaknajprędzej, aby które z miejscowych towarzystw filantropijnych lub temu podobne, gorąco się kwestją tą zajęło, tak by miasto nasze obok tyłu ochron dla dzieci, poszczycić się mogło choć jednym schroniskiem dla uliczników, a wkrótce zaobserwujemy błogie wyniki tej akcji.

Kajot.

„Avanti” w sprawie rozpoczęcia trzeciego roku wojny.

Pomiędzy artykułami prasy włoskiej o rozpoczęciu trzeciego roku wojny zasługują na uwagę rozważania „Avanti”, omawiające wydarzenia dotychczasowe i perspektywę przyszłych, jakoteż dane do zakończenia konfliktu światowego.

Zapatrywania co do dalszego trwania wojny różnią się wielce. Podczas gdy jedni sądzą, że rabunkowość dyplomacji europejskiej, umożliwiająca każdej ze stron wojujących uważanie się za zwycięską, przewiduje rychły koniec konfliktu, inni są zdania, że do tego jeszcze daleko. „Avanti” tej ostatniej opinji nie podziela. Uważa on za niemożliwe, żeby sfery decydujące narzuciły narodom jeszcze jedną kampanję zimową. I Lloyd George jest tego samego zdania, ale z tą różnicą, że uzależnia koniec wojny — według niego w październiku 1916 — od zwycięstwa koalicji. Można się z tem zgodzić, stosując do wyrażenia „zwycięstwo” pojęcie nie absolutne, a względne. Ale Lloyd George już raz prorokował zwycięstwo przeł bitwą nad Marną, a wojna trwa dalej. — Austriin Harrison, znany konserwatysta angielski, rezygnując ze swych dawniejszych dezyderatów, nie życzy sobie już teraz zdruzgotania Niemiec, żąda jednak zapewnienia przewagi wojennej bloku angielsko-słowiańskowłoskiego. Takie zwycięstwo byłoby jednak zwodniczem i nie ostatecznym. Nie ochroniłoby ono mężów stanu od pomyłek. Wszak nawet Bismarck, niezaprzeczenie tego głowa, pomylił się licząc na to, że kontyrbucją 5 miliardową zniszczy Francję, gdy ona tymczasem rychło po tym upuście krwi przyszyła do siebie dyższy zemsta. Przykład ten daje do myślenia. Czy jest w tem zdrowy sens, by dać Europie pokój, polegający na przewadze jednej grupy państw, a osłabieniu drugiej?

Autor dochodzi do wniosku: Pokój może nastąpić — spodziewamy się — tylko jeżeli sfery rządzące spełnią swój obowiązek względem narodów, oczekujemy takiego opamiętania się wobec groźnej perspektywy trzeciego roku wojny.

Z Legionów.

„Ziemia Lubelska” donosi: Po raz pierwszy od początku wojny, dnia 25 lipca, w okręgu C. wszystkie oddziały legionów polskich zeszyły się w jednym miejscu: z sąsiednich wzgórz można było podziwiać wspaniałą postawę maszerujących pułków piechoty, jazdy i innych gatunków broni.

Dywizja polska, która musiała przetrzymać w ostatnich czasach olbrzymie trudy i walki, wyglądała pod każdym względem imponująco, co też stwierdził w swej przemowie komendant grupy w armji generała Linsingena.

Po skończonej rewji ten generał wypowiedział do polskiego korpusu oficerskiego przemowę, w której zaznaczył, że chociaż dotychczas nie stykał się z Legionami polskimi, ale jego wybitni kowodzy, generałowie i komendanci niemieccy, którzy widzieli Legiony w ogniu, stale wyrażali się o nich z z największym uznaniem; generał wie sam, jak ciężkie zadania miały do spełnienia w ostatnich walkach legiony polskie i jak one się świetnie z tych zadań wywiązały.

Jako dowódca grupy, do której należą Legiony, generał spodziewa się od Polaków tej samej postawy, co dotychczas.

„W waszem ręku — powiedział generał spoczywa honor tak wielkiego i tak wieloma nieszczęściami dotkniętego sympatycznego narodu. W waszych zwycięskich szeregach jest jego nadzieja. Wierzę w to mocno, że godnie odpowiecie tej nadziei”.

Gorycja.

Major E. Moraht pisze w „Berl. Tgbl.” co następuje:

Podczas czterech wielkich krwawych bitew wojska austriacko-węgierskie na Isonzo odpięły kaźdorazowo przeważające siły nieprzyjacielskie. Gdy nastąpiło natarcie z Tyrolu, front Isonzo'a zeszedł nieco w cień. Nowa ofensywa rosyjska osiągnęła, iż wojska c.-k. zmuszone były skrócić front swój między Adygą a Brentą. Sytuację ogólną wykorzystali włosci, aby poprowadzić nowe wielkie natarcie na front nadbrzeżny i front Isonza. D. 3 b. m. włosci rozpoczęli na froncie Isonza ogień huraganowy, szczególnie na płaskowzgórzu Daberdo i na przyczółek mostowy Gorycji. Do d. 8 b. m. wojska austriacko-węgierskie w zacętych walkach odpięły masowe ataki włoskie, biorąc nawet do niewoli 3000 jeńców. D. 8 b. m. dowództwo austriacko-węgierskie zdecydowało się na wycofanie załogi przyczółka na brzeg wschodni Isonzo'a. Decyzja ta była momentem ciężkim dla dowództwa, motywowana była jednak chęcią uniknięcia niepotrzebnych ofiar wobec sił przeważających, przeciw którym nie można było narazie wystawić równoważnika. Miasto Gorycja jest zresztą tak zniszczone, iż przyczółek mostowy całością jego nie pomódz nie mógł.

Komunikat włoski z d. 8 b. m. donosi, iż włosci zdobyli oprócz przyczółka jeszcze góry Sabotino i Michela. W komunikatach austriackich niema o tem wzmianki, natomiast zaznaczono tam, iż ataki na góry zostały odparte.

